Nr. 275. We Lwowie, Wtorek dnia 30 Listopada 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct. do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lat pięćdziesiąt temu!

Polak, znający choć w głównych zarysach dzieje ojczyzny swojej, musi patrzyć na nowoczesne walki zasadnicze i praktyczne w Europie, niemal z tem uczuciem jak stary wojownik na żaków w żołnierza się bawiące, tylko że nie żaki się bawią i nie o rozrywkę chodzi, ale o te trzy jedyne potęgi, z których dzieje człowieka i rodu ludzkiego się składają i do końca świata składać będą — o rodzinę, o ojczyznę, o wiarę.

Że nie wolno więzić nikogo, kto z prawa nie jest przekonany, było w Polsce starą jak Polska zasadą i praktyką. Spalenie miliona czarownic i czarnoksiężników, wyrznięcie miliona Żydów — Polska pozostawiła jako wyłączny zaszczyt dziejowy Germanom. Nie było nad Polskę narodu i państwa gorliwszego w wierze katolickiej, a oraz takiego, gdzie by tak zupełnie przeprowadzony był rozdział państwa od kościoła. Powszechne głosowanie, wybieralność sędziów były u nas faktem — a mianowicie wybieralność sędziów, ów upior prawdziwy, o który się nowoczesny radykalizm tak dosadnie ubija, mimo wszelkich ułomności swoich tak twardą była podporą prawa, że gdy cały niemal senat, t. j. wszystko to co potęgę dzierżyło w istocie, był dyssydenckim, jednakże dyssydentyzm zginął, bo nie znalazł w sądach tego poparcia, co w krajach germańskich, tego mianowicie, aby dobra duchowne zagrabić było podobna. A wiadomo, że nie nowemi systemami religijnemi stanął luteranizm i kalwinizm w germańskich krajach, ale tem, że monarchowie i półmonarchowie aż do hrabiów, zagrabiwszy owe dobra, bronili swej zdobyczy obstawaniem przy dyssydentyzmie. Sławną zasadę, którą się chełpi wielka rewolucja francuska — wolni z wolnymi i równi z równymi, Polska już przed 300 laty w unii lubelskiej jawnie i w mirze wypowiedziała, zapisała i wprowadziła. To nie tylko zasada rewolucji r. 1789 — ale to już była i zasada i praktyka tego, co w dążnościach obecnej Ligi pokoju świat marzeniem przezywa.

Jak Litwini wiernymi byli owej zasadzie, to aż nazbyt wiadomo. A i książę Konstanty Ostrogski — królem Rusi zwany — gdy go pilne sprawy prawosławia wołały do Czerwonej Rusi a walczyć oraz z Moskwą wypadło — napisał do Stauropigii lwowskiej, aby na razie sprawy wyznaniowe uciszono, bo przódy „Ojczyzny" bronić trzeba. A kiedy kozaczyzna przeciw Polsce się zwróciła, to szlachta ruska, która już z prawosławnej w kalwińską była się zamieniła, wnet na wiarę katolicką przeszła, widząc schyzmę i nienawiść do katolicyzmu jako taran przeciw „Ojczyźnie" wytoczone.

A komu już komunizmu, komunardyzmu potrzeba — to i te znajdzie w dziejach Polski — jedno na Zaporożu, drugie w Hajdamaczyźnie.

Tylko beznarodowości i bezwyznaniowości nie znano w dziejach Polski.

Wychowanie ludu! święte hasło nowoczesne. A czyż nie polską była Komisja edukacyjna? — czyż nie ona pierwsza ułożyła plan edukacji ludowej, tak genialny, że Prusy nic lepszego nie miały jak przyswoić go sobie — czego nawet się nie zapierają — i że ów plan przez Prusy dalekie przebywa kraje i ludy? Nie wspominamy już szeroko o konstytucji Trzeciego Maja — ale hasło, które jedyną jest pewną podwaliną konstytucjonalizmu: naród z królem, król z narodem, nie zkądinąd tylko z Polski wyszło.

Równowaga budżetowa mimo wszelkich wymagań państwa, owe marzenie ludów i państw, za rządów finansowych ks. Lubeckiego było w Kongresówce doprowadzone do szczytu, mimo hojnych inwestycyj na tak zwane wydatki produkcyjne. Rządność warszawskich zakładów kredytowych tak wysoką była, że nawet teraz jeszcze Moskwa podkopać ich nie zdołała.

Aleź niepodobna tutaj choć cokolwiek szeroko się rozwodzić. Mikołaj I. chciał zdemoralizować konstytucjonalizm polski — t. j., jak wiadomo z dziejów powszechnych, chciał dokazać rzeczy straszniejszej, zgubniejszej od nagiego despotyzmu. Kongresówka się opierała tem czem mogła, aż ostatecznie podniesieniem broni. A tak był w narodzie zakorzeniony od wieków duch prawności, ów też duch rzetelności międzynarodowej, który Polskę prawie bezbronną czynił, zakazując wtargnięć w obce państwa — że aż do ostatecznej fikcji się posuwano, że w imieniu króla Mikołaja przeciw imperatorowi Mikołajowi wojowano, i tak jedyny sposób zwycięztwa — przeniesienie walki za Bug — odrzucono. Jakiekolwiek jednak ztąd wynikły nieszczęścia, rozległ się z Polski nowy okrzyk twórczy: za wolność naszą i waszą! — który podobno już niezadługo stanie się hasłem Europy pod obuchem militaryzmu, do którego uczestnictwo w rozbiorze Polski spowodowało Prusy i Moskwę.

Wiele kosztowała ta walka — ale na każdy sposób ci, co tracili zdrowie i mienie za granicą, mniejby jednego i drugiego stracili, byli udziałem w tej walce. I najbardziej tej utyskują ci, co prócz honoru nic zgoła nie stracili.

Cokolwiekby jednak kosztowała — to przecie pewnikiem jest niezaprzeczonym, że bezpośrednio lub pośrednio, natychmiast albo z czasem, z tych kilku miesięcy boju urosła nasza poezja jako jedyna może monumentalna w swojem rodzaju, wzrosła jeszcze aż do najwyższej doskonałości język polski. Wszystkie trzy potęgi — rodzina, ojczyzna i Bóg — odbijają się w tej poezji, a idea ojczyzny tak wzniosła, jak w żadnej innej literaturze — co najlepiej powtórzyło się i w malarstwie polskiem. Ta dopiero poezja, ta dopiero literatura, to dopiero wytworzenie języka, wszystkim ducha i materji wymogom i polotom zadośćczyniącego — to dopiero zdziałało — w całej pełni narodem. I narodem być nie przestaniemy, dopóki w całym najnieszczęśliwszym pomieszkać między nami, dopóki język polski prawdziwie polskim być nie przestanie! Choćby czasowo obszar jego na jeden powiat ograniczono urzędownie, zdobędzie on sobie obszary dalsze, niż obejmowała Polska gdy unię Lubelską spisywała!...

Lwów, 29 Listopada.

(Zajęcie Dulcigna przez Czarnogórców. — Sprawa józefińska. — Kabała z podatkiem gruntowym, przeciw p. Dunajewskiemu wymierzona.)

Obowiązkiem jest naszym przesłać dzisiaj, choćby na tem miejscu, wyrazy współczucia biednym Albańczykom. W sobotę odcięto kawał ich ojczyzny i oddano pod obce jarzmo dla zadość uczynienia wysokim i przemądrym kombinacjom europejskiej dyplomacji. Dla wymagań chwili, dla otrzymania rzeczy tak błahej jak ów osławiony koncert europejski, podeptano jeszcze raz sprawiedliwość, pogwałcono jeszcze raz prawa boskie i ludzkie. Dzień 27. listopada zapisany zostanie na czarnej tablicy życia społeczności europejskiej i pomnoży sobą poczet tylu innych krwawych dat dziejowych. Oby wszystkie te daty ręka sprawiedliwości zmazać zdołała pierwej, nim nowe pięćdziesięciolecie kresu swojego dobiegnie!

Szczegóły okupacji Dulcigna przez wojska czarnogórskie są następujące: dla wyprowadzenia w pole Albańczyków nie trzymano się programu, ogłoszonego urzędownie, lecz każdą rzecz, zapowiedzianą w nim, wykonano o kilka godzin wcześniej. Tym sposobem wojska czarnogórskie zamiast pojawić się o świcie w sobotę, stanęły u bram Dulcigna już w piątek wieczór o godzinie 10tej. W miarę zaś wstępowania ich do miasta, występowały z niego wojska tureckie; około północy wszystko już było skończone, a o świcie powiewała już nad Dulcignem chorągiew nowych władzców. Miasto wyglądało podobno jak gdyby zmarłe, domy wszystkie szczelnie pozamykane, na ulicach żywej duszy. Nie było żadnego starcia, żadnej walki, żadnego rozlewu krwi. *L'ordre régne a Dulcigno*, brzmiały depesze rozesłane do gabinetów europejskich.

* *

Kardynał-arcybiskup wiedeński ks. Kutschker „z całą stanowczością" zakazał odprawiania służby bożej z powodu obchodu józefińskiego. Ks. Kutschkera przecie nikt o ultramontanizm, a zwłaszcza o ów jakiś „państwu wrogi" ultramontanizm nie posądzi. Tosamo uczynili biskupi w Gracu, Budziejowicach i t. d.

Dzisiaj nigdzie nie obchodzą rocznicy józefińskiej — tylko wywieszono w pole przez moskalofilów ukraińcy we Lwowie to czynią. Z ludów słowiańskich ani jeden zapewne do tej obchodu się nie odprawia, ani też żadna z tych ludów koterja lub koteryjka, prócz owej garstki wspomnianej, — z ludu niemieckiego też nikt prócz sfer poddających się Pressom i Blattom. Duchowieństwo katolickie nigdzie nie bierze udziału w tym obchodzie prócz X. Jura. —

Dzisiaj już ma się odbyć posiedzenie ekonomicznego komitetu wykonawczego Izby posłów. Ma nastąpić wybór prezesa — (zapewne znowu zostanie hr. Hohenwart wybrany), a minister Dunajewski przedstawi do zaopiniowania swój wywód finansowy. Zajmie się też komitet sprawą regulacji podatku gruntowego, której centralizacji także wpływy gabinetu już najniebezpieczniejsze.

Na posiedzeniu komitetu 18tu z d. 27 bm. pp. Frko, Fairhuber, Dobblauer i Walterskirchen wystąpili z komitetu, pod pretekstem, że odebrać deklaracji wyłuszczonym, że taryfy czystego dochodu, tudzież ryczałtowe sumy dochodu czystego są dla Austrji Dolnej i Górnej, tudzież dla Styrji zbyt wysokie w porównaniu z takiemiż cyframi dla Galicji, Czech, Morawy, Szląska i Krainy. Niema zatem plenum komisji centralnej nowe wybory do komitetu przedsięwziąć i da od siebie wskazówki.

Przewodniczący komitetu Rziha ostro wystąpił przeciw baśniom, ogłaszanym o przebiegu sprawy podatku gruntowego — poczem śród swarów zawieszono dalsze traktowanie spraw Styrji. Komisji centralnej, dla zaspokojenia komitetu 18tu. Tymczasem w Dolnej i Górnej Austrji urządzono agitację w sprawie tego podatku; styryjski Wydział krajowy zaprotestował przeciw dotychczasowym pracom komisji i komitetu; ma być jeszcze temi dniami zebrana olbrzymia petycja do Rady państwa. Między deputowanymi p. Chlumetzky, były minister, agituje. Słychać, że posłowie z morawskiej kurji dworskiej chwieją się, i może opuszczą hr. Taaffego. Dotychczas jednak nie udało mu się deputowanych bemackich oderwać od spółki z czeskimi.

Przygotowana petycja antikomitetowa zowie ten komitet „polnisches Reise-Comité". Co to ma znaczyć, wcale nie rozumiemy. Na każdy sposób przewodniczący p. Rziha jest ultraczemakiem, a komitet jest przeważnie niemieckim! Z Rzihy zrobiła *Nowa Presse* zdrajcę, zbiega, taksamo jak z Kronawettra — który jednak nic sobie z tego nie zrobi, i w nowej mowie publicznej do Wiedeńczyków wystąpił przeciw tendencjom prusofilskim — za co od Wiedeńczyków oklaski otrzymał, a od wydziału klubu postępowego wykluczenie.

O ile wnosić możemy — całą tę kabałę z podatkiem gruntowym wyprawiono umyślnie, aby p. Dunajewskiego z gabinetu wysadzić. Gdyby się im to udało, toby zupełnie ucichli z sprawą podatkową.

Noc 29. listopada. *)

I.

W Belwederze.

Nad wieczorem dnia 29. listopada 1830 r., gdy się zbliżała umówiona pora do działania, cywilni spiskowi, którym poruczono rozpoczęcie ruchu napadem na Belweder, szli po dwóch, po trzech, różnemi drogami do lasku łazienkowskiego, jedni z ukrytą krótką bronią palną, drudzy bez broni, ponieważ wszyscy spodziewali się dostać karabinów ze szkoły podchorążych. Niebo było pochmurne ten cały dzień, tak że zmierzch i noc prawie bez przedziału w jeden moment przypadły. W Łazienkach po prawej i lewej stronie posągu króla Jana zejść się mieli ci waleczni młodzieńcy na pół godziny przed terminem; miało ich być wszystkich czterdziestu; lecz różne okoliczności, jak zaraz obaczymy, więcej niżeli o połowę tę liczbę zmniejszyły. W rozległej stolicy Polski oddziały garnizonu były jedne od drugich bardzo oddalone. Za hasło do wspólnego, jednoczesnego działania, o czem wszyscy w wigilią zostali uprzedzeni, miał służyć pożar browaru na Solcu; po tym dopiero znaku z południa, plan sprzysiężonych zalecał podpalenie dwóch drewnianych budowli w przeciwnej stronie: w bliskości koszar gwardji wołyńskiej na Nowo Lipiu. Tą podwójną łuną oddziały garnizonu polskiego ruszone ze wszystkich punktów, z koszar aleksandryjskich czyli mikołajowskich, sapieżyńskich i ordynackich, tudzież z kwater w mieście i głównych wart, mogły z łatwością w jednej chwili rzucić się na nieprzygotowanego nieprzyjaciela, bądź gdzieindziej, rozbroić go, i wziąć w niewolę, a potem wskazane pozajmować stanowiska. Tak chciał mieć plan przepisany dla działań tej nocy, plan dobrze pomyślany, rozważony gruntownie, i sądząc z wyższości sił naszych, łatwy do wykonania. Wszakże los psotny, który się śmieje z ludzkiej przezorności, tylko co wszystkiego na samym wstępie w niwecz nieobrócił. Czy zegar łazienkowski szedł prędzej od miejskich zegarów, czyli też dwaj podchorążowie wyprawieni do wzniecenia pożaru na Solcu zbyt skwapliwie chcieli się uiścić z tego obowiązku: dość że hasło do wspólnego działania i zawcześnie i źle było dane, to jest chybiło w porze umówionej. Ogień na Solcu błysnął na pół godziny przed szóstą, a zgasł o szóstej. Browar stary, na wpół zbutwiały budynek, nasamprzód wcale niechciał się zapalić. Wysocki zapóźno, bo dopiero dnia 28. listopada, żądał palnych materjałów od Karola Stolzmana, porucznika artylerji, adjutanta w dyrekcji młyna prochowego. Żądał tego w niedzielę, kiedy pracownia ogniów wojennych była zamknięta, a powinien był, jak obiecał, porozumieć się w tej mierze ze Stolzmanem na kilka dni pierwej. W braku tedy palnych materjałów, mogących ułatwić to przedsięwzięcie, i skutek jego uczynić niewątpliwym, dwaj podchorążowie musieli użyć słomy. Ogień wszczynał się z wielką trudnością, i daleko pierwej nim wszyscy z oddziału belwederskiego zdążyli przybyć do Łazienek: co naturalnie zaraz ich zmieszało, i na różne opaczne naprowadzało domysły.

Nabielak z Goszczyńskim spieszyli wtedy od głównej alei ku miejscu zgromadzenia akademików. W drodze spostrzegają ten przedwczesny ogień, a w Łazienkach zastają ledwo kilkanastu z tych, co mieli przybyć. W tej samej chwili

*) Podług M. Mochnackiego.

Anarchia polska i cesarz Józef II.

(Dokończenie.)

W rok po wstąpieniu na tron, gdy już zaczął cesarz Józef II. rządzić samodzielnie, wydano edykt zwiastujący zupełną tolerancję religijną (1781 r.). Protegowano akatolików, protestantów a szczególnie wyznawców greckiego obrządku, nie-zjednoczonych ze stolicą apostolską, czyli dyzunitów. A równocześnie kościoły katolickie pozbawiano dochodów; ogołacano je ze wszystkich ozdób; srebra kościelne nawet zabierać kazano; tym zaś właścicielom ziemskim, którzy w parafiach swoich spełniali rozkazy w tym względzie, nadawano jako nagrodę, dobra i hrabiowskie tytuły.

Cesarz Józef II. zamyślał odłączyć się zupełnie z całem państwem od władzy duchownej papieża, zerwać z Rzymem wszelkie stosunki.

Owa tolerancja religijna wszelkich wyznań była dla wszystkich, tylko nie dla rzymskich katolików. Mnóstwo klasztorów męzkich i żeńskich zniesiono. Stosunki z Rzymem zostały niemal powszechnie zerwane. Biskupi otrzymali władzę samodzielną bez obowiązku odnoszenia się do stolicy Apostolskiej. Zakonników uwolniono od wszelkiej obedjencji (karnego posłuszeństwa). Rozporządzenia tyczące się kościoła wykonywały się za pomocą rządowego upoważnienia (*placetium regium*). Niebezpieczeństwo grożące kościołowi katolickiemu zdawało się tak groźnem, iż sam Papież Pius VI. przybył do Wiednia dla odwrócenia go. Ale cesarz Józef był nieugiętym i wówczas, tylko innemi słowy, podobną dał odpowiedź Papieżowi z jaką później dał się słyszeć Bismark: „Nach Canossa gehen wir nicht."

Czasy się zmieniły. Nie rozbierając faktów tych krytycznie, gdyż nie tu miejsce na to i nie w tym celu to pismo, dość o nich wspomnieć. A należy tylko pamiętać w jakiem położeniu był Grzegorz VII. Hildebrand, jakimi tyranami lub despotami byli za czasów tego Papieża cesarze niemieccy, mniemani cesarze rzymscy, wiele krwi przelali dla zawojowania Italii, jakich używali środków, co wyrabiali z podwładnemi im ludami. Należy pamiętać, że ów cesarz Henryk IV, który stał pod bramą Canossy (w 1077 r.) na rok przed tem w Wormz, ogłosił Grzegorza VII. pozbawionym papieskiej władzy, a należał do rzędu najdespotyczniejszych i najbardziej chciwych monarchów. Syn jego Henryk V. zmusił ojca zamkniętego w więzieniu głodem do wyrzeczenia się tronu.

Przykłady walki z Rzymem ożywiały Józefa II. Zamiar Maksymiliana I. cesarza ogłoszenia się papieżem, wydawał mu się także pomysłem genialnym. Jeśli sam tego nie uczynił, jeśli nie chciał naśladować swego poprzednika, przypisać to należy obojętności dla katolicyzmu.

Historja musi wyrzec prawdę i przyznać, że ogromne bogactwa kościołów i klasztorów nieraz ściągały chciwy wzrok panujących. Bezstronny, protestancki dziejopis Johann Müller zostawił wielkiego znaczenia te słowa: „Jeśli wojskowe koszary wznoszą się i mnożą się w równej ilości w jakiej znikają klasztory, miłośnikom wolności i spokoju taki widok nie może być przyjemnym a z niechęcią patrzą oni na podobny kierunek potrzebnych reform."

Zniesienie jezuitów połączone było w wielu krajach z niesłychanem okrucieństwem, zwłaszcza w 1759 i 1760 r. Inny historyk, również protestant, powiada: „Skończyło się wprawdzie panowanie księży; natomiast zaczęło się panowanie żołnierzy. Miejsce kropielnicy zajął bagnet".

Sprawiedliwość każe oddać słuszność temu monarsze iż sam będąc oświeconym, starał się wszelkiemi sposobami rozszerzać oświatę; założył bardzo wiele znakomitych zakładów naukowych; a oprócz cenzury, mającej obowiązek czuwania nad moralnością i religijnemi zasadami, publicznej prasie nadał taką swobodę iż, dla oświecenia rządu, wolno było najsurowiej ganić nie tylko urzędników i ministrów lecz nawet samego cesarza. Jako przyjaciel ludzkości, zniósł prawo własności nad ludem uciemiężonym przez możniejszych posiadaczy ziemskich; ale nie otworzył mu drogi do prawdziwej wolności stosownemi ustawami ani też podaniem środków włościanom do zapewnienia sobie dobrobytu. Ograniczył tylko przepisami nadużycia osób uprzywilejowanych. Lecz wprowadził zasadę stosunkowej równości wobec prawa wszystkich obywateli kraju bez różnicy stanu, co jest ogromną zasługą Józefa II

V.

Chociaż wprowadzał prawa równości, cesarz Józef II. jednak sam ich nie wykonywał, a z zamiłowaniem nierównie większem opiekował się niemieckiemi prowincjami, teutońską ludnością. Galicja i królestwo Węgierskie doznały ztąd niemało. Węgrów nienawidził za to, że ci nie chcieli przyjąć niemieckiej organizacji, którą chciał im przemocą narzucić wraz z niemieckim językiem. Chciał ich koniecznie zniemczyć. Ubliżył nawet ciężko temu narodowi jako król dziedziczny, gdyż ze wzgardą odrzucił myśl koronowania się węgierską koroną. Nie dość na tem: „świętą koronę" zabrał z Węgier do Wiednia jako „swoją rodową własność."

Również jak z Węgrami taksamo postępował i z mieszkańcami Galicji, bez różnicy religijnych wyznań, a wszystkich chciał także na Niemców przeistoczyć. Pragnąc zlać w jedną całość wszystkie kraje austrjackiego państwa, oburzył na siebie Niderlandów, których konstytucję często nadwerężał. Głosił się więc zwolennikiem i wykonawcą praw człowieczeństwa, a nie szanował w nich najświętszych praw narodowych.

Widząc w podległych mu krajach częste bunty przeciw swoim rozporządzeniom, narzekał na niewdzięczność ludów pod koniec życia; a nie chciał tego zrozumieć, iż chcąc wprowadzić dobre i rzeczywiście pożyteczne reformy, nie można ich narzucać siłą nieograniczonej władzy, monarszem fiat; lecz trzeba dać każdemu narodowi swobodę ruchów, aby rozwijał się z przyrodzonych sił swoich własnych. Potrzeb narodu najlepszy i najrozumniejszy monarcha dokładnie zbadać ani odgadnąć nie może; najlepiej je czuje, rozumie i zeznaje w sobie sam naród.

W wojnach równie też nie był szczęśliwym Józef II. jak w reformach.

Wprawdzie zdobycie od Turków Bukowiny korzystnem było dla Austrji; ale jej sława nie wzmogła się związkiem z moskiewskiem państwem, którego potęga zwiększona, za zezwoleniem dworu wiedeńskiego, stała się groźną dla całej Europy i fatalnie zgubną dla cywilizacji. Józef II., ów miłośnik ludzkości, zamknął oczy na okrucieństwa moskiewskie, na zdeptanie wszelkich praw człowieczeństwa i połączył się ścisłym węzłem z dworem petersburgskim. Dla Katarzyny okazywał przyjaźń, działał częstokroć w jej interesie, a od niej w zamian otrzymywał tylko słabe wywzajemnienia się dowody, obłudną pomoc, albo nawet wymowne objawy nieprzyjaznego usposobienia. To uwydatniło się szczególnie jeszcze za życia Marji Teresy, gdy Józef II. pragnął zagarnąć Niższą Bawarję. Podobnież z powodu wojny o sukcesję Bawarii przyszło do zamiany gorzkich dyplomatycznych not pomiędzy cesarzem a Fryderykiem II., który zdobywając Szląsk i Polskę, uznawał prawo mocniejszego dla siebie, ale nie przyznawał go Austrji, gdy chciała iść za jego przykładem. Słowem, pod względem polityki zewnętrznej, Austrja w sąsiednich dworach pruskim i moskiewskim miała ukrytych a więc tem niebezpieczniejszych wrogów niż dawniej przez kilka wieków w Burbonach. Józef II. tego nie widział, złudzony blaskiem Fryderyka i Katarzyny.

W wojnie moskiewskiego państwa z Turcją połączył się on także ścisłym sojuszem z Katarzyną. Carowa zawojowała ogromną przestrzeń krajów, stała się niemal panią Czarnego morza, rozszerzyła na zawsze a przynajmniej na długo wpływ caratu na Turcję i podległe jej lub hołdownicze kraje. Do tego dopomógł jej wiele Józef II. i to jest nieprzebaczonym błędem jego polityki. Austrja zaś otrzymała przy tem tak ważnem zdarzeniu, tylko małej wagi handlowe korzyści. Józef II. obojętnie patrzył na to, gdy Katarzynie Potemkin, jej kochanek, wzniósł bramę tryumfalną w Chersonie z napisem: „Tędy droga do Konstantynopola!" (1787 r.) A to była rzeczywiście droga, prowadząca znaczną część Europy do ciemnoty i niewoli.

W tej wojnie wojska austrjackie doznały straszliwych klęsk od zarazy. Sam cesarz Józef dowodząc swoją armią, ciężko zachorował i można powiedzieć życiem drobne a bezowocne zwycięztwa przypłacił. Z pola bitwy uniósł w piersi zarodek śmierci i smutny wrócił do Wiednia. Tymczasem wojska carowej odnosiły coraz świetniejsze zwycięztwa, zdobywając tureckie twierdze jednę po drugiej, po większej części zdradą, pieniędzmi, nie orężem (1789 i 1790 r.); a europejskie państwa zręczną polityką nie dozwoliły nawet bratu Józefa II. następcy jego Leopoldowi II. jakichbkolwiek otrzymać korzyści z wojny, prowadzonej przez cesarza Józefa z ogromnem wysileniem i olbrzymim kosztem, nieodpowiadającym zamiarowi tego monarchy poprawienia finansów i podniesienia dobrobytu ludu. Na kongresie w Reichenbach Austrja zamiast używania dobrodziejstw z zamierzonych reform, wyniszczona wojną, obarczona podatkami, długami, niepokojona ciągłemi wewnętrznemi rozruchami niezadowolonych ludów, zmuszoną została zawrzeć z Portą pokój na stopie *status quo ante bellum*!

Taki był owoc dobrych chęci, reform i polityki Józefa II. Moralne cierpienia w skutek niepowodzeń, więcej niż cielesne dolegliwości w grób go wtrąciły. Ale sam sobie winien!

Na łożu śmierci cierpienia jego zwiększyły się w skutek rozruchów w Węgrzech i w Niderlandach, gdzie konstytucję w końcu zniósł zupełnie (1788 r.) Burza zawisła nad jego głową. Ostatnie wiadomości o rozruchach „niewdzięcznych", jak je nazywał, ludów, przyśpieszyły śmierć tego monarchy. Koniec jego był iście tragiczny.

Nareszcie, zostawiwszy tylko w nienaruszonej sile edykt tolerancji religijnej i drugi edykt o złagodzeniu praw poddaństwa wraz z ograniczeniem władzy większych właścicieli ziemskich, cesarz Józef II. dnia 28 stycznia 1790 roku, śmiertelnie już chory, podpisał ostatni edykt, którym drżącą ręką zatarł wszystko co dotąd uczynił, „zniszczył ulubione pomniki działalności i trudów całego życia swego". W ustawach państwa, w sądownictwie, w administracji i w wymiarze sprawiedliwości wróciło wszystko do dawnego stanu, w jakim kraj znajdował się przy śmierci Marji Teresy. Zachowując do ostatniego tchu przytomność i uczucie miłości dla rodu ludzkiego, miłości szczerej, jakkolwiek idealnej, źle zrozumianej, zakończył życie dnia 21. lutego 1790 roku, jak gorliwy pracownik, siejący z dobrą wiarą, w przekonaniu swojem z czystem sumieniem.

Gdyby historja służyła za naukę panującym i ludom (czego niestety dotąd nie widzimy) ówczesne położenie Europy, Polski, postępowanie z Polską sąsiednich mocarstw, panowanie Marji Teresy i system Józefa II. przedstawiałyby nader wymowne przedmioty dla badań politycznych, mogłyby służyć za przestrogę narodom i dynastjom.

St—n B—ski.

uderzono na trwogę ogniową w pobliskich koszarach. W mgnieniu oka powstaje niezmierny ruch naokoło. Posyłki konne i piesze przebiegały lasek we wszystkich kierunkach, z Belwederu do koszar, z koszar do Belwederu; namnożyło się świateł między drzewami, na odwachach dzwoniono, i warty występować zaczynały. Za czasów carewicza służba ogniowa była dobrze urządzona. On sam miał we zwyczaju dojeżdżać do każdego pożaru czy we dnie, czy w nocy; mógł więc i tą razą wypaść z Belwederu. Z kilkunastu przybyłych akademików ledwo kilku zostało śród tego zamieszania; nareszcie i ci się rozprószyli w różne strony, żeby niewpaść w ręce żołnierzy i policjantów. Ten alarm trwał w Łazienkach przeszło pół godziny.

Zawczesny i słaby ogień w browarze zgaszono bez wielkiej trudności. Ta okoliczność, jakkolwiek drobna, stawia sprzysiężenie w najprzykrzejszem położeniu, i rodzi wszystkie złe skutki, jakie koniecznie z braku jednoczesności w działaniu na tak obszernym teatrze wyniknąć musiały. Od tej chwili wszystko idzie oporem; związkowi w południowej części miasta, koło Belwederu i koszar jazdy moskiewskiej, nie mogli dać znać o sobie związkowym na tyłu innych punktach stolicy. Ci niepostrzegając sygnału z południa, rozumieli, że tam się jeszcze nic nie stało, i niezaczynali działać; po terminie upływało więc dużo czasu, — i oto jedno nic, pochodzące z roztargnienia Wysockiego, naraża całą sprawę, naraża przyszłość powstania.

Po chwili wszystko jednak znowu ucichło w Łazienkach. Rozsypany oddział zaczął się zgromadzać. Spiskowi, wychodząc z za drzew, pytają jeden drugiego o nazwisko, ale co dalej począć w tak szczupłej liczbie, po obudzeniu czujności nieprzyjaciela, nie wiedzą. Z krótkiej narady, którą wtenczas odprawili między sobą, wypadło, aby Nabielak poszedł na zwiady do szkoły podchorążych — o paręset kroków od mostu Sobieskiego. Udał się on tam, ale z niczem nie powrócił. Wysocki bawił jeszcze w mieście; nie nadeszli i ci dwaj podchorążowie, którym browar zapalić polecono. Szkoła była równie jak oddział belwederski zatrwożona; najbardziej lękali się podchorążowie, aby tych podpalaczów nie schwytano. Nastąpiła tedy długa pauza, przeciągła jak wiek, pauza nieczynności i oczekiwania śród przyspieszonego krwi obiegu. Już godzina upływała od chwili, naznaczonej do rozpoczęcia ogólnego ruchu! Chybiony sygnał miał wzruszyć całe miasto, który miał z miasta zapewnić pomoc podchorążym, a demoralizował szczególnie młodych akademików, dość odważnych żeby się rzucić pierwszym zapędem i w największe niebezpieczeństwo, lecz przy zimnej refleksji, do czego tyle czasu mieli, zaczynających już mierzyć odchłań bez gruntu, co się przed nimi roztwierała. Ta przewłoka, nastrajająca wysoko żywą, młodocianą fantazją, była bolesna. Nabielak i Goszczyński idą powtórnie do szkoły podchorążych. Napróżno — i tą razą żadnej jeszcze znikąd wiadomości. Dopiero wracając spotykają Wysockiego przybywającego z miasta w towarzystwie Szlegla, Dobrowolskiego, Paszkiewicza i Rottermunda. Wysocki z dwoma pierwszymi pobiegł zaraz do szkoły; Paszkiewicz i Rottermund woleli połączyć się z wyprawą na carewicza. Od tej chwili inny duch wstąpił we wszystkich.

Wyniesiono karabiny podchorążych Moskali, którzy udawali, że nie postrzegają tego co się około nich działo. Gdy się szkoła uzbrajała, Nabielak i Goszczyński nabijali broń i obliczali swe siły: było wszystkich ośmnastu z Paszkiewiczem i Rottermundem, tudzież dwoma podchorążymi Trzaskowskim i Kobylańskim, którzy oddział prowadzić mogli jako dobrze znający Belweder we środku. Rozdzielili się na dwie równe części. Jedna część, pod komendą Trzaskowskiego udała się w górę drogą ku rogatkom mokotowskim, żeby wpaść do Belwederu od frontu przez główną bramę. Tężsi, silniejsi z postawy składali ten oddział, bo odwagę moralną mieli wszyscy jednaką. Druga część, pod dowództwem Kobylańskiego ruszyła do ogrodu belwederskiego, aby działać z tyła pałacu na przypadek, jeżeli ptaszek, jak się wyrażali spiskowi, wyleciał do ogrodu*).

Oddział od frontu dochodząc do bramy podwoił kroku, i nagle z przerażającym okrzykiem „śmierć tyranowi" wleciał na dziedziniec. Kilka osób tam będących uciekło natychmiast, i przymknęło za sobą drzwi środkowe. Jeden z oddziału uderzył w te drzwi kolbą, i przy pomocy innych wysadził je z zawias. Potłuczono szyby w dolnych oknach, przy ciągłem wołaniu: „śmierć tyranowi." Już natenczas szedł ogień od koszar z ręcznej broni, co domowników księcia do reszty przeraziło, a napadającym dodało ducha. Wtłoczyli się do głównego korpusu oknem i drzwiami. Głuche naokoło milczenie! Żadnego oporu, żadnego ruchu w całym pałacu. Wpadają na górę, odmykają, a raczej wyłamują jedne drzwi po drugich, z jednego do drugiego przechodzą pokoju — nigdzie żywej duszy. Czynią niezmierny hałas, wszystko wywracają w siedzibie tyrana, lecz jego samego nie znajdują. W przysionku sali audjencjonalnej wysoki mężczyzna stoi przyczajony za drzwiami na pół otwartemi; zdawał się chcieć uniknąć nieochybnej zguby. Poznany i pchnięty kilku bagnetami pada na posadzkę, lecz nie umiera, bo go tylko nieprawne jeszcze ręce dotknęły. Był to wiceprezydent miasta Lubowidzki, którego zła gwiazda na chwilę przed tym napadem sprowadziła do Belwederu, z pewną już wiadomością o mającej wybuchnąć rewolucji. Powstanie zastało carewicza śpiącego. Za pierwszym na dole okrzykiem, kamerdyner Kochanowski budzi go, przecierającego jeszcze oczy porywa gwałtem z łóżka, i wpycha do gabinetu, zkąd tajemne schody prowadziły do lewego pawilonu księżny Łowickiej; uczynił to w samą porę, gdyż zaraz potem kilku spiskowych wpadło do tegoż gabinetu. U księżny miała miejsce malarska scena. Ledwo nie u stóp Polki, której tron poświęcił, szukał Konstanty ratunku przed Polakami.

Cały dwór niewieści był tam już zebrany; gdy carewicz wbiegł do pokoju księżny w nieładzie nocnego odzienia, kazała ona poklękać kobietom w około niego, i na głos odmawiać pacierze, pewna, że śród zastępu silnego modlitwą i płcią żadna go zemsta z rąk polskich niedosięgnie. W takiej postawie, z giestami okazującemi bojaźń największą, z wejrzeniem obłąkania, zostawał w tem gronie przez kilka minut, nieprzytomny, blady, i słowa wyrzec niemogąc. W godzinę jeszcze potem drżał jak liść a wsiadającemu na konia musiano nogę w strzemię zakładać. Oddział zemsty narodowej splądrowawszy całe górne i dolne pomieszkanie prócz pawilonu księżny Łowickiej, jak wleciał tak wyleciał z pałacu pędem wichru, lecz pierwej na dziedzińcu jedną jeszcze ofiarą swe odwiedziny uczynił pamiętniejszemi. „Najnikczemniejszy z nikczemnych", jak go sam wielki książę nazywał, nieodstępny towarzysz, koniuszy, pierwszy faktor carewicza, jenerał Gendre, spieszący do polskich stajen wpadł wtedy w ręce spiskowych. Krzyczał ze wszystkich sił swoich *je suis général du jour*; lecz to nic nie pomogło: otrzymał bagnetem w piersi raz głęboki, śmiertelny. Cała wyprawa i kilkunastu minut nietrwała. Młodzież, naznaczywszy krwią podwoje carewicza, obróciła się z Belwederu w prawo, i przez ogród botaniczny zmierzała szybkim krokiem do mostu Sobieskiego. Tu nastąpiło połączenie całego oddziału z podchorążymi, gdyż i owa część, niemając na co czynienia w ogrodzie, dążyła ku tej stronie, położywszy trupem jednego z warty ogrodowej, który biegł do pałacu z wiadomością o przybyciu niespodziewanych gości. Tylko co Nabielak i jego towarzysze zdążyli ujść paręset kroków od pałacu, gdy silny tętent koni na drodze z Łazienek do rogatek mokotowskich przekonał ich, jak szczęśliwie, jak cudownym prawie sposobem wielkiego uniknęli niebezpieczeństwa; albowiem wtenczas właśnie jedna część z rozbitych przez podchorążych kirysjerów, przybyła galopem pod Belweder, otaczając pałac z przodu i z boku od ogrodu botanicznego. Jeszcze tedy kilka minut dłużej a nikt nie byłby żywy wyszedł z oddziału, który wpadł od frontu.

*) W oddziale od frontu byli: Trzaskowski, Nabielak, Goszczyński, Zenon Niemojowski, Roch i Nikodem Rupniewscy, Orpiszewski, Jankowski i Nasiorowski; w oddziale od ogrodu: Kobylański, Paszkiewicz, Poniński, Edward Trzciński, Edward Rottermund, Świętosławski, Krosnowski, Rettel i Kosiński.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 27. listopada.

(§.) Po klęsce wiecowej mają teraz wiernokonstytucyjni małą pociechę z powodu wiadomych zajść w komitecie dla regulacji podatku gruntowego. Wystąpienie dwóch ich stronników, a mianowicie panów Pirka i Fairnbera z [illegible] komitetu starają się oni za pomocą swej prasy podnieść do znaczenia wielkiego politycznego zdarzenia, i dziś już wysnuwają z tąd pomyślny zwrot dla siebie nie tylko w sprawie podatkowej, lecz w ogóle i pod względem politycznym. Tryumf jednak przedwczesny. Zadaniem Koła polskiego będzie bowiem złagodzić wszelkie możliwe różnice, zachodzące w sprawie regulacji podatku gruntowego pomiędzy stronnictwami prawicy, i wątpić też nie należy, że postępując w kierunku umiarkowanym Koło polskie z łatwością to swoje zadanie spełni. Tak więc ani rząd, ani też większość parlamentarna, chociaż centralistyczne kasandry „wstrząśnienie" zapowiadają, bynajmniej z tego powodu wstrząśnienie niezostaną. Z drugiej jednak strony trudno nie wyrazić ubolewania, że poseł Dobihamer, członek sprzymierzonego z nami stronnictwa prawa, daje się centralistom użyć jako narzędzie przeciwko większości parlamentarnej i rządowi.

Dowiaduję się z dobrego źródła, że rząd zamierza zamianować kilku nowych parów. Zapewne powołani zostaną do Izby panów stronnicy większości parlamentarnej Izby posłów. Ostatecznie zaiste czas, żeby rząd zdobył się na energię i „zmodyfikował" centralistyczną większość Izby panów.

Komitet wykonawczy autonomistów odbędzie w dniu 29. bm. posiedzenie. Członkowie komisji parlamentarnej Koła polskiego a mianowicie: dr. Grocholski, książę Jerzy Czartoryski, hr. Baum, dr. Smolka i dr. Euzebiusz Czerkawski (w zastępstwie dr. Danajewskiego) wezmą w obradach komitetowych udział w charakterze prywatnym, nie posiadając ze strony Koła polskiego mandatu do urzędowego zastępywania naszego posłowstwa w komitecie. Okoliczność ostatnia polega tylko na formalnościach, wypływających z statutu Koła, które, jak wiadomo, nie odbywało podczas ferji parlamentarnych żadnych posiedzeń a więc i nowej komisji parlamentarnej wybrać nie mogło. Pierwsze posiedzenie Koła polskiego odbędzie się również 29. bm. Zdaje się jednak, że na tem posiedzeniu do wyboru komisji parlamentarnej nie przyjdzie. Przedmiot obrad Koła stanowić będą: sprawa regulacji podatku gruntowego i ustawa dotycząca opodatkowania szynków, która stoi w drugiem czytaniu na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby posłów. Co do tej ustawy, to trudno, żeby Koło polskie nie wniosło do niej poprawki i zdaje się też, że do tego przyjdzie, ponieważ w kołach naszych posłów [illegible] panuje zdanie, że jeśli szynki mają być opodatkowane, to nie tylko wiejskie, [illegible] i miejskie.

Centraliści domagają się usilnie od prezydjum Izby poselskiej, żeby takowe postawiło na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń wniosek Herbsta w sprawie rozporządzenia językowego w Czechach. Wniosek ten [illegible], jak wiadomo, dyskusji nad odpowiedzią rządu na interpelację Wolfruma wystosowaną z powodu tego rozporządzenia. Nie potrzebną dodawać, że centraliści żądają tego li tylko w zamiarze wywołania skandalu i rozburzania na nowo namiętności w pewnej części ludności niemieckiej. W kołach prawicy, [illegible] wniosek Herbsta [illegible] prezydjum Izby [illegible] centralistów [illegible] w Czechach [illegible] na porządek dzienny [illegible].

Do ruchu anticentralistycznego, który w ostatnich czasach zaczął się rozwijać, należy zaliczyć wystąpienie posła Friedmana przed swymi wyborcami na zgromadzeniu Neu-Lerchenfeld. I ten poseł [illegible] w stanowczych wyrazach zgubne dla dobrobytu ludu i zgubne dla rozwoju ekonomicznego w państwie postępowanie „stronnictwa wiernokonstytucyjnego". Centralistyczna prasa, jak [illegible] „przeprowadzenie" [illegible] Friedmana, [illegible] Fałszowanie opinii publicznej [illegible] w stolicy państwa swoich organów [illegible] ze szkodą [illegible] przez centralistów.

W ostatnim liście wspomniałem o posiedzeniu „towarzystwa demokratycznego" na Josefstadt, na którem wystąpił poseł Kronawetter [illegible] Länderbanku [illegible] wiadomości, a o którym, wedle mego widzenia rzeczy, nie należy zamilczeć. Rzecz się tak miała: Niejaki dr. Bondy, widocznie sprawujący interesa centralistów w tem anticentralistycznem zgromadzeniu, wystąpił w obronie „zagrożonej niemieczczyzny" przeciwko dr. Kronawetterowi i polemizując z tymże, rzekł pomiędzy innemi, mniej więcej te słowa: „Zarzucają stronnictwu wiernokonstytucyjnemu, że pod jego egidą kwitną! „szwindel gründerski." Cóż dzieje się obecnie? Mamy „Länderbank," o którym nasz poseł korzystnie się wyraził. Co do mnie, mniemam, że przy założeniu tego banku zaszły również pewne mankamenta. Z dobrego źródła dowiaduję się, że jeden z wybitnych członków rządu uczestniczył w zyskach, wynikających z założenia tego banku..."

Co to ma znaczyć?... Albo dr. Bondy mówił prawdę, albo też był oszczercą. W każdym wypadku należy żądać od niego wymienienia źródła i wymienienia nazwiska tego jednego wybitnego członka rządu. Wzywamy go przeto, ponieważ nikt inny tego nie uczynił, publicznie do wymienienia nazwisk. W podobny sposób z anonimowej zasadzki nie wolno strzelać zatrutemi strzałami. Mówiąc o Länderbanku, nie mogę się powstrzymać od małej uwagi, jaka mi się z powodu pewnej ze strony banku w kilku dziennikach ogłoszonej enuncjacji nasuwa. Rzecz chodzi o Polaków zgłaszających się licznie o posady urzędników przy banku, którym tłumaczą półurzędowo, że to „bank nie za polskie pieniądze", a więc o umieszczeniu ich i mowy być nie może; tak, jak gdyby Polak, posiadający najlepszą kwalifikację, fachowe zdolności i czyste ręce, dlatego że jest Polakiem, mniej był odpowiednim, aniżeli pierwszy lepszy Niemiec lub żyd, posiadający nawet mniejsze zdolności, i często chociażby paluszek umaczany w szwindlu rozkwitu ekonomicznego, a to dlatego, że to „bank nie za polskie pieniądze". Smutno to bardzo, jeśli Polacy w sprawie z narodowością właściwie nic a nic wspólnego niemającej, dla swojej narodowości mieliby być rzeczywiście upośledzani, zwłaszcza że na czele przedsiębiorstwa stoi gubernator Polak... Zresztą w Austrji potrzebuje każdy bank nowych ludzi, i jak ognia strzedz się powinien właśnie żywiołów, które krach spowodowały. Sprowadzenie obcych kapitałów do Austrji nie jest nową rzeczą. I Anglobank założony i kolej Czerniowiecka zbudowaną została obcemi kapitałami. Na czele obydwóch przedsiębiorstw stały również najczcigodniejsze i wielkie stanowisko zajmujące osobistości, a cóż się w końcu stało i z Anglobankiem i koleją Czerniowiecką, kiedy żywioł wiedeńskiej niemiecko-żydowskiej koterji finansowej wcisnął się do zarządu tych instytutów, i w końcu tamże się rozwielmożnił? Otóż tego pouczającego przykładu nie powinien i Länderbank lekceważyć, ponieważ znakomite i najgodniejsze nazwisko hr. Wodzickiego nie zdoła odwrócić złego, jeśli się do zarządu banku tego wcisną „krachowicze", i ich wpływ tamże się zagnieździ. Z tego głównie powodu sądzę, że każdy odpowiednio uzdolniony i czyste ręce mający Polak bez względu na jego narodowość mógłby raczej pożytek przynieść bankowi.

Teatr.

Wczorajsze przedstawienie w wigilię 50-letniej rocznicy powstania listopadowego było prawdziwie uroczyste. Rozpoczęło się uwerturą osnutą na motywach narodowych kompozycji p. Słomkowskiego. Rzecz ta pięknie i zręcznie napisana wywarła potężne wrażenie; słuchano narodowych pieśni z pietyzmem i głębokiem uczuciem, a gdy zabrzmiała nieśmiertelna nuta „Jeszcze Polska nie zginęła" powstał huragan entuzjastycznych oklasków, który zdawał się poruszać w posadach salą teatralną. Uwerturę musiano powtórzyć. Po tej muzycznej introdukcji nastąpił „Dramat jednej nocy", jednoaktowy poemat dramatyczny A. Urbańskiego. Utwór ten ujrzał wczoraj po raz pierwszy światło kinkietów teatralnych. Dzieło to prawdziwie piękne, o wysokim poetycznym nastroju i niepośledniej scenicznej wartości. Całość jest jednym efektem dramatycznym, porusza do głębi, nastraja wzniośle i szlachetnie. Zanotować należy, że jest to pierwszy dramat przedstawiony na scenie, który jest osnuty na smutnych a wielkich wypadkach roku 1863. Charakterystyka osób wyborna; szczególnie dotyczy to mimowolnego polskiego renegata Fiedora i sługi jego Wańki. Autor potrafił odczuć każde drgnienie serca, każdą przelotną myśl osób działających i stworzyć całość iście potężną. Między nowszemi utworami polskiej muzy dramatycznej dziełu p. Urbańskiego przyznajemy jedno z miejsc naczelnych. Więc to arcydzieło? Rzecz bez najmniejszej wady? Nie. Są błędy — może niektóre sceny są niedostatecznie usprawiedliwione n. p. przydługa scena między Żubrem a Fiedorem, w której pierwszy zanadto wiele importynencyj prawi drugiemu, aby tenże mógł tego do końca wysłuchać, może za wiele jest słusznych obelg w ustach Lidji i Żubra, skoro sama akcja aż nadto jasno wykazuje podłość ich prześladowców, może nakoniec powrót Lidji i Żubra w ostatniej scenie do domu, od którego powinni być daleko, sprzeciwia się realnej prawdzie i jest zupełnie zbyteczny; za najgłówniejszą zaś wadę poczytujemy niedostateczne umotywowanie charakteru Fiedora, który z początku jest za wielkiem zwierzęciem, aby na samą wiadomość, że jest Polakiem, mógł się stać idealnym człowiekiem i posunąć się aż do samobójstwa. Rzecz cała zyskałaby na prawdzie, gdyby od początku nadać Fiedorowi więcej cech szlachetnych. Wszystkie te jednak zarzuty są za błahe, aby mogły stanowczo zaważyć na szali krytycznej oceny i zatrzeć choć częściowo owo zalety, któremi się odznacza „Dramat jednej nocy". Jeszcze jedna pretensja do autora. Dlaczego utwór swój nazwał „poematem dramatycznym" a nie „dramatem"? Nazwy „poematu dramatycznego" używają autorowie dramatyczni, którzy nie mają pewności, czy utwór ich odpowiada warunkom scenicznym, jako pewnego rodzaju osłony przeciw pociskom krytyki. Autor „Dramatu jednej nocy" nie potrzebował używać takiego parawanika; praca jego tak pod względem pomysłu, jak charakterów i całego przeprowadzenia tematu odpowiada zupełnie warunkom scenicznym i jest dramatem w całem tego słowa znaczeniu. Publiczność przyjęła utwór p. Urbańskiego więcej niż życzliwie, bo z prawdziwym zapałem. Z serca życzymy mu tego zasłużonego sukcesu i spodziewamy się, że zachęcony wczorajszem powodzeniem, zerwie na zawsze z ową „secesją teatralną", która przez długi czas ze szkodą dla sztuki była jego programem.

Znakomita gra artystów (pp. Ładnowskiego, Zbotńskiego, Kwiecińskiego i pani Nowakowskiej) przyczyniła się potężnie do powodzenia sztuki. Był to istny kwartet koncertowy, w którym panowała jak najlepsza harmonia. Bylibyśmy w niemałym kłopocie, gdyby nam poruczono której z osób grających wręczyć palmę pierwszeństwa: każdej należy się po listku wawrzynu bez względu na obszerność roli.

Pięknie odśpiewany akt III „Strasznego dworu", w którym p. Alma zbierał zasłużone oklaski za arję kurantową, a na zakończenie jeden akt „Konfederatów Barskich" Mickiewicza uzupełniły to piękne przedstawienie, które poruszyło do głębi patrjotyczne uczucia i pozostanie na długo w sercach widzów, jako piękne wspomnienie. *B. Cz.*

Obchód 50letniej rocznicy.

Jasne, pełne wiosennych nadziei słońce zaświeciło nad naszym grodem w dniu dzisiejszym, w którym Polska cała głośnym objawem lub cichem serdecznem westchnieniem, w miarę mniej czy więcej krępujących okoliczności, składa cześć wiernym i walecznym synom swoim, tak poległym w boju za niepodległość, jak tym, którym Bóg dozwolił doczekać półwiekowej rocznicy wspaniałej, choć na razie bezskutecznej walki z kolosem Północy. Programowe uroczystości rozpoczęły się o godzinie 9. solennem nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów, celebrowanem przez ks. opata Nowakowskiego z Żółkwi, również jubilata dzisiejszego, szanowny ks. opat bowiem jako oficer artylerji brał udział w wojnie r. 1830—31; asystowali przy mszy ks. ks. Iwanicki, Oboza i Konopka; jednocześnie ks. Gola odprawił cichą mszę przy ołtarzu bocznym. Wszystkie ławki w środku kościoła zajęli dostojni jubilaci-weterani, całą zaś świątynię, galerje i balkony przepełniła publiczność złożona z całej inteligencji naszego miasta, płci pięknej, młodzieży akademickiej i uczniów szkół średnich, słowem z tych wszystkich żywiołów, co zawsze gotowe są stanąć do wspólnej modlitwy czy też do pracy w jednem braterskiem kole..... Członkowie Rady miejskiej w pełnych strojach narodowych czuwali nad utrzymaniem wzorowego porządku, co przy ogólnie wzniosłem usposobieniu obecnych, wcale nietrudnem było zadaniem. Po ukończeniu mszy św., w miejsce wonnych kadzideł, wniosła się pod sklepienia świątyni rzewna pieśń „Boże coś Polskę", łącząc się tam w górze, z tąż samą nutą, wznoszoną jednocześnie na całym obszarze Polski, gdzie tylko wolno jest nam jeszcze modlić się i przed ołtarze Pana Zastępów zanosić pokorne błagania. Cały plac przedkościelny i przyległe ulice zajęła publiczność, dla której brakło już miejsca w kościele, a która chociaż w przelocie pragnęła ujrzeć zorane zmarszczkami oblicza i posiwiałe głowy starszych swych, zasłużonych braci. Podczas nabożeństwa sklepy i magazyny w całem mieście były pozamykane.

* * *

O godzinie 11. zgromadzili się wszyscy uczestnicy obchodu w sali kasynowej, gdzie na przystrojonej zielenią trybunie wyznaczono miejsca dla prezydjum, które objął p. Rayski i mówców, tudzież komitetu. Na galerji kapela Harmonii zagrała pourpouri z pieśni narodowych — poczem chór amatorów odśpiewał kantatę Niewiadomskiego do słów Kornela Ujejskiego „Akt wiary" z Skarg Jeremiego. Po odśpiewaniu kantaty z odegraniem marsza, układu F. Słomkowskiego, zagaił zebranie p. Rayski, który powitał weteranów w imieniu miasta Lwowa, wyrażając im cześć jako wiernym walecznym synom ojczyzny — poczem zabrał głos p. Hausner, który przemówił jak następuje:

Za ustęp ten skonfiskowała c. k. Prokuratorja Państwa pierwszy nakład.

* * *

Po odegraniu pieśni narodowych nastąpiło rozdanie medalów obecnym weteranom; listę ich, z powodu że nie wszyscy byli obecni, uzupełnimy w następnym numerze. Przy odczytaniu nazwisk Belwederczyków: Paszkiewicza i Rettla, dalej Leszka Borkowskiego, Janki, Podlewskiego, Mleckiego, dr. Longchampsa, dr. Ziembickiego, Reitzenheima, Jul. Malczewskiego kap. 4. pułku piechoty ks. opata Nowakowskiego z Żółkwi, Józefa Kopczyńskiego, kościelnego OO. Jezuitów we Lwowie, i kilku jeszcze innych odezwały się huczne oklaski i tusz muzyki. Uniesienie i rozrzewnienie podczas tego doszło do najwyższego stopnia — a widok kilku weteranów osiwiałych ale jeszcze rzeźwych pozostanie dla zgromadzonych najmilszą pamiątką. Byli między weteranami tacy, którzy się od 50 lat nie widzieli i tu dopiero na obchodzie serdecznie i ze łzami witali się. Jeden z weteranów Berzewiczy z jazdy wołyńskiej był w mundurze tego korpusu.

W imieniu weteranów przemówił Leszek hr. Danin Borkowski, biorąc wręczony mu medal pamiątkowy:

„Przyjmujemy z rąk waszych, panowie, ten drogi dla serc naszych upominek, na dowód nie naszych zasług, ale waszej niezmieniającej się miłości ojczyzny. My poniesiemy do grobu pocieszające przekonanie, że na tej ziemi, zroszonej krwią męczenników zostawiamy jeszcze Polaków (brawo.) Dzisiaj święcimy właśnie 50-letnią rocznicę tego wiekopomnego narodowego aleluja, i pamiętamy wszyscy, że właśnie wtenczas spędziliśmy niejedną chwilę tak górnie jak przodkowie nasi niegdyś całe życie. (Brawo.) Trwało to krótko, ale kto raz zobaczył Piotrowina, odwalającego kamień grobowy, ten wie, że on w grobie żyje i powstanie na nowo (brawo). Niech te wspomnienia spoczywają w łonie naroda jak utajona dźwignia w drobnej żołędzi, z której wyrasta niebotyczny dąb! Boże! błogosław temu zasiewowi!

Następnie p. Bełza odczytał wiersz nadesłany od pani Seweryny Duchińskiej z Paryża, który podamy w jutrzejszym numerze.

P. Walerjan Padlewski odczytał następnie adres rodaków naszych zamieszkałych w Kalifornii, którego dla braku miejsca podać nie możemy w tej chwili. Adres ten kończy się ustępem: „Tymczasem wraz z wami zanosimy do Pana zastępów gorącą modlitwę „Boże zbaw Polskę!“

P. Malinowski jako delegat instytucji Muzeum w Rapperswylu, która w tej chwili urządza w Szwajcarji podobny uroczysty obchód, złożył w imieniu tej instytucji cześć zebranym weteranom.

Następnie p. Romanowicz, odczytał telegramy i pisma jakie nadeszły z zagranicy i z kraju, a najpierw z Warszawy która pierwszy raz zamanifestowała się w obchodzie narodowym. Podamy serdeczny ten oddźwięk serc jarzmionych, w dosłownem brzmieniu w jutrzejszym numerze. Dziś podajemy jeszcze poniżej niektóre adresy z Ameryki które nam wcześniej doręczono.

San Francisco d. 4. września 1880.

Do komitetu jubileuszowego półwiekowej rocznicy 29. listopada we Lwowie.

Szanowni Ziomkowie!

Z niewymowną radością przyjęliśmy wiadomość podaną przez dzienniki wasze i odezwy, że we Lwowie zawiązał się komitet mający się zająć urządzeniem 50 letniej rocznicy powstania listopadowego itd... i że rocznica ta ma się tą razą z wielką obchodzić okazałością, na uczczenie wszystkich uczestników pamiętnej wojny narodowej.

Wybierając Lwów na miejsce waszego zebrania, do tego przy swobodzie i wolności jakich tam używacie pod berłem austrjackiem, niepodobna wątpić, że uroczystość ta obchodzoną będzie daleko świetniej jak we wszystkich innych dzielnicach Polski.

Żałować nam tylko przychodzi, że niezmierna przestrzeń jaka nas oddziela od was wzbrania nam weteranom z tej wiekopomnej epoki zamieszkałym obecnie w Kalifornii, powiększyć grono patrjotów tak zacnych, których niezmordowane prace, usiłowania i zabiegi około sprawy ojczystej, dodawały nam zawsze ducha i niejako osładzały nam przykre chwile na wygnaniu... W braku tego uważamy przeto za stosowne obrać z pomiędzy waszego grona delegata, coby najwymowniej wypowiedział nasz współudział i wynurzył życzenia coraz świetniejszego powodzenia w waszych trudach... a tym jest szanowny Kazimierz hr. Krasicki, do którego się w osobnem piśmie w tym celu zgłaszamy.

Chociaż przyciśnieni już wiekiem i mnogiemi cierpieniami, nigdyśmy przecie nie rozpaczali nad sprawą naszą, i zdaje się nam, że w chwili stanowczej moglibyśmy jeszcze okazać się godnymi imienia Polaków.

Załączamy szanowni ziomkowie najżyczliwsze pozdrowienie i braterstwo.

Kapitan Rudolf Korwin Piotrowski; porucznik Franciszek Wojciechowski; podporucznik Wincenty Lutnicki; dr. Jan Strentzel; Aleksander Beduawski z 2. pułku ułanów.

* *

San Francisco (Kalif.) 4. września 1880.

Do Kazimierza hr. Krasickiego we Lwowie.

Szanowny Kolego!

Z żywą przyjemnością odczytaliśmy waszą patrjotyczną odezwę z d. 15. lipca b. r. Żal nam jednakowoż, że z powodu tak ogromnego oddalenia, w jakiem się znajdujemy, niemożliwem jest dla nas uczestniczyć w 50-letniej rocznicy tego wiekopomnego powstania w pośród was. A zatem upraszamy cię szanowny kolego jak najuprzejmiej, ażebyś raczył nas weteranów z tej pamiętnej epoki żyjących obecnie w Kalifornii, zastąpić i być przedstawicielem naszych uczuć i myśli na tej uroczystości.

Pełni nadziei, że nam tej usługi koleżeńskiej nie zechcesz odmówić, załączamy Ci szanowny kolego jak najczulsze wyrazy pozdrowienia i braterstwa. Niech żyje Polska!

Podpisy jak wyżej.

* * *

Nowy Jork. Listopad 1880.

Do szanownych Rodaków zgromadzonych na obchodzie 50-letniej rocznicy powstania listopadowego na ręce Wielmożn. Karola Sklepińskiego we Lwowie.

Przenosząc się myślą i sercem w wasze zacne grono, ściskamy wam bratnie dłonie i z głębi serca wnosimy okrzyk: na pomyślność sprawy narodowej, całego narodu i pełną chwały przyszłość wspólnej nam matki Polski!

— Z wyrazem szacunkiem i braterskiem pozdrowieniem.

Za redakcję *Ogniwa* Stanisław Artwiński; Teodor Janicki, wydawca *Ogniwa*.

Grand Rapids (Ameryka) listopad 1880.

Szanowni weterani z r. 1830.

My członkowie tow. narodowego b. p. w Grand Rapids łącząc głos nasz z wami ziomkowie tam za Oceanem w dniu 50-letniej rocznicy za niepodległość ojczyzny naszej, zasełamy wam:

Nadmieniamy przytem, iż dzień 29. listopada ku czci i pamięci waszej szanowni weterani jak najuroczyściej w gronie naszem obchodzić pragniemy.

Z braterskiem pozdrowieniem w imieniu at. Tow. narod. brat. pomocy

Józef Główczyński, prezydent; Józef Sławikowski, sekretarz; Jan Lipczyński, St. Pietrowicz, zarząd.

* * *

Towarzystwo „Opieki“ w Nowym Yorku listopad 1880.

Do Szanownych Polaków, zgromadzonych na uroczystości jub. list. powst. na ręce Wgo Karola Sklepińskiego we Lwowie.

Szanowni ziomkowie:

Członkowie Tow. „Opieka“ w Nowym Yorku mającego na celu niesienie czynnej, doraźnej pomocy,

Z wyrazem szacunku i braterskiego pozdrowienia *St. Sassyński* prezes. *Jan Misiewicz* sekretarz. *Adam Adamowicz. Józef Rusiecki. St. Artwiński.*

* *

Dalej nadeszły telegramy i pisma: z Czytelni polskiej w Paryżu, od Polaków w Florencji, Turynie, Medjolanie, Rzymie, dalej z Bordeaux i okolic, z Biblioteki polskiej w Jassach, z Genui, od Towarzystwa podatkowego polskiego w Paryżu, od weteranów zakładu polskiego w Paryżu, od redakcji *Ogniwa* w New Yorku, od towarzystwa opieki narodowej tamże, od p. Różyckiego imieniem Polaków zamieszkałych w Monachium, z Wiednia od stowarz. „Zgoda i Przytulisko polskie, od p. Nabielaka belwederczyka, chorego w Paryżu.

Z kraju nadeszły pisma: ze Stanisławowa dwa, z Bolechowa, Sieniawy, Grzymałowa, Kołomyi, Dębicy, z Rudek dwa, z Tłumacza, Czortkowa, Żywca, Tłustego, Jasła, Rozdoła, Brzozowa, od p. Ludwika Skrzyńskiego weterana z r. 1831, Mikołaja Przedrzymirskiego, Konstantego Matczyńskiego i Karola Rogawskiego.

W końcu p. W. Podlewski zawiadamił zgromadzonych, że p. Fr. Smolka z powodu zajęć w Radzie państwa przybyć nie mógł.

Bankiet odbędzie się wieczór o godzinie 8. w sali ratuszowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29. listopada.

* Wczoraj odbył się przy udziale bardzo licznej publiczności wszystkich stanów pogrzeb ś. p. Jana Kleina, poważanego bardzo w naszem mieście kupca i obywatela, który w 71 r. wieku swego zmarł w piątek w nocy. Ś. p. nieboszczyk odznaczał się w swym zawodzie pracowitością i rzetelnością, a w życiu prywatnem niezwykłym humorem i uprzejmością. Jako Niemiec przybyły do kraju jeszcze w czasach absolutystycznych nigdy nie był polakożercą, a był prawym obywatelem, radnym miasta, członkiem Izby handlowej i t. d., a najlepszem uznaniem jego uczciwego żywota był udział wszystkich stanów w wczorajszym obchodzie. Trumna była wieńcami obwleczona, a przed karawanem nieśli reprezentanci Tow. młodzieży handlowej i p. Gebhardt z gremium kupców również wieńce. — Dziś zaś odbędzie się pogrzeb zmarłego w sobotę obywatela i złotnika, Józefa Ostrowskiego, również powszechnie szanowanego i godnego człowieka.

* W sobotę po południu prowadziła jakaś uboga kobieta chorego męża przez rynek. Żółta cera i sine usta wskazywały jasno, że ów człowiek jest chory. W tem nadbiega policjant i chce aresztować biedaka jako pijanego. Naprożne ten mu eksplikuje, dlaczego żona prowadzić go musi — policjant nie chce odstąpić od zamiaru uwięzienia. Zbiera się gromadka ludzi, która bierze stronę chorego człowieka — nic nie pomaga; na szczęście zjawia się jakiś lekarz i temu dopiero udało się wytłómaczyć stróżowi bezpieczeństwa, że człowiek ów jest chory na febrę, a nabawienie się tak przykrej słabości nie podlega żadnemu z paragrafów kodeksu karnego. Policjant musiał odstąpić wśród złorzeczeń zgromadzonej publiczności. Zdaje się, że na epizodzie tym nie wiele zyskała powaga policji.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Równocześnie z uroczystością polską odbyć się miała we Lwowie i uroczystość przez russkich urządzana. Zapowiadaano dawniej wielki zjazd duchowieństwa i włościan. Ależ nie było tego zjazdu. Nigdzie nie można było dostrzedz żadnego najmniejszego ruchu russkiego. Sami Rusini już w ostatnich dniach przepowiadali sobie, iż zrobią fiasco. I ziściły się te przepowiednie.

* * *

Z Londynu nam donoszą, iż gabinet na sobotniej naradzie postanowił odroczyć zwołanie parlamentu aż do 6. stycznia.

Praga d. 28. listopada. Mityng młodoczeski został z powodu zawichrzenia rozwiązanym przez komisarza rządowego. Spór między partją robotniczą a komitetem mityngowym co do wyboru prezydjum zamienił się w bójkę, która jednak na salę się ograniczała; policja nie miała powodu wmieszać się.

Bukareszt d. 29. listopada. Kwestja następstwa tronu rumuńskiego ułożona została urzędową deklaracją ks. Leopolda Hohenzollerna, którą w swojem i w swoich dzieci imieniu złożył, że na dany wypadek przyjmuje sukcesję tronową po ks. Karolu. Nie zaszła jednak żadna adoptacja, i nikogo też imiennie jako następcę nie wymieniono. Deklaracja ta, przez cesarza Wilhelma (jako głowę rodu Hohenzollernów) sankcjonowana, przybyła d. 24. b. m. do Bukaresztu.

Rzym d. 29. listopada. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa interpelacyjna. Minghetti krytykuje zewnętrzną i wewnętrzną politykę gabinetu. Cavalotti w imieniu swojem i skrajnej lewicy zapowiada usunienie się od głosowania. Crispi oświadcza, że głosować będzie przeciw rządowi. Fabrizi zapewnia, że obchody medjolańskie nie miały cechy republikańskiej.

Madryt d. 29. listopada. Otwarcie kortezów nastąpi zapewne d. 20. albo 22. grudnia. Po wyborze komisji adresowej kortezy będą odroczone do stycznia.

Londyn d. 28. listopada. Lord Granville w swojej mowie w Schanley, podniósł smutny stan Irlandii, zapowiedział iż rząd przedsięweźmie kroki, które teraźniejszym wymaganiom zadość uczynią, a w przyszłości będą rękojmią spokoju. Co do Grecji nie zrobiono żadnej nowej propozycji, rozwiązanie jednak kwestji greckiej jest potrzebnem; Anglia zaproponowała zajęcie Smyrny, na co Moskwa i Włochy się zgodziły; Austrja zaś przyrzekłszy z początku swoje przystąpienie, odmówiła później swojego udziału, poczem Francja i Niemcy tej propozycji nie przyjęły. Porta dowiedziawszy się o tych rokowaniach, przyrzekła wydanie Dulcigna. Koncert europejski, w którym Austrja, Niemcy i Włochy lojalnie współdziałały, będzie długo trwał. Stosunki angielsko-moskiewskie są jak najprzyjaźniejsze.

Usiłowaniem Anglii będzie koncert europejski utrzymać, zastrzegając sobie swobodę sądu i akcji. Granville mniema, że Moskwa ma więcej sympatji dla Czarnogóry niż Austrja, lecz z pomiędzy wszystkich mocarstw troszczy się najbardziej Austrja o rychłe rozwiązanie sprawy czarnogórskiej. Względem Austrji postępował on zawsze z wszelką otwartością, taką samą też otwartością odpłacali Anglii Haymerlę i Karolyi.

Petersburg d. 28. listopada. „Agence russe“ pisze, że w razie, gdyby Persja nie była w stanie pokonać powstania Kurdów, byłaby Moskwa z uwagi na przyległość granic zmuszoną Persji dopomódz.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, w poniedziałek dnia 29. listopada 1880.

GWIAZDA SYBERJI

Dramat ze śpiewami w 3 aktach hr. Leopolda Starzeńskiego.

Ceny popołudniowego przedstawienia.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

We wtorek dnia 30. listopada 1880.

Pierwszy występ p. K. RAVERTY, tenora; drugi występ panny BETTINY CAPOZI, primadonny i ANGELO ALZINA, basisty opery włoskiej.

NORMA

Opera w 3ch aktach W. Belliniego.

Przyjechali dnia 29. listopada 1880.

HOTEL ZORZA: St. hr. Badeni z Radziechowa. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. K. Komarnicki z Horpina. J. Osiecki z Wierzbowca. W. Kossak z Paryża. A. Noel z Sosiółówki.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Gnoiński z Wolicy Komor. J. Korwin z Jareczkowa. K. Rojowski z Tarnopola. W. Madejski z Rolowa.

HOTEL ANGIELSKI: E. hr. Starzeński z Mogilnicy. Dr. K. Gottlieb z Brzeżan. R. Bartmański z Leszczyny. B. Filipowski z Wołkowa. H. Łanko z Hoszan. A. Kociatkiewicz z Albinówki. T. Mikułowski z Cieszanowa. M. Serwatowski z Rajtarowic. Dr. O. Trębicki z Sącza. B. Wierzchlejski z Wierzbowa.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Bogdanowicz z Majdanu. J. Marcinkowski z Myszkowic. M. Modelewski z Gorlic. A. Ryszard z Krakowca. J. Susławski z Tarnopola. M. Truszkowski z Bukowy. A. Wolński z Jagielnicy. Dr. W. Smagłowski ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Ekhardt z Tarnopola. E. Chmielewski z Chodorowa. H. Kamieński z Kudynowic W. Kamieński ze Zbaraża. F. Kamieński z Czahary.

HOTEL LAZARUSA: A. Dzewikowska z Kamieńca podols. G. Sindmak z Krakowa. W. Stranker z Tarnowa. M. Staffer z Wiszenki.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 29 listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	277 50	280 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	168 50	171 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	97 50	98 50
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 70	102 70
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	97 50	98 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr	100 —	101 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 58
„ cesarski	5 49	5 60
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 62	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 57	1 71
„ „ papierowy	1 18½	1 20½
100 marek niemieckich	57 75	58 40
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 29. Listopada 1880.

godzina 2 minut 32 popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred.	258.—
Anglo-austr.	126.50	Unionsbank	112.—
Kolej Kar. Lud.	278.90	Nordbahn	244.75
Kolej Połud.	93.—	Kolej Alföld.	158.—
Kolej Elżbiety	208.25	Kolej Lw.-czer.	169.25
Węg. Nordoztb.	148.25	Wied. Comunal.	117 —
Węg. obl. p. w zł.	85.50	Galiz. indemniz	98.75
Węg. kolej zach.	157.—	Kolej siedmiog.	107.10
Renta węg. 6%	108.30	Losy tureckie	19 60
Bankverein	145.—	Rosy. rubel pap.	1.19 85
Losy węgier.	109.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie silne.

Wiedeń d. 29. listopada

godzina 10 minut 41 przed południem:

Akcje kredytowe	286.75	Anglo-austrjac.	126 90
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	93.—
Unionsbank	112.60	Napoleondor	9.35
Rosyj. banknoty	1.19¼	Usposobienie: chwiejne.	

Berlin d. 27. listopada

godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	206.75	Akcje kredyt.	495 50
Lombardy	162.—	Galicyjskie	120.25
Kolei Rumuń.	53.70	Austr. banku	172.60

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 25	98 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	92 —

Lwów, dnia 29 listopada 1880.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt, drugiego rocznika „Biblioteki Domowej“, wychodzącej w Samborze. To wydawnictwo poszukuje we wszystkich miastach kolporterów.

Wiedeń 27. listopada.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	72 65	72 80
„ w srebrze 5 „	73 30	73 45
Pożycz. losow. 1854 po 250 zł.w.a. 4 pr.	122 50	123 —
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 —	131 50
1860 „ 100 „ „ „	134 —	134 50
1864 „ 100 „ „ „	173 50	174 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	142 75	143 50
Renta złota 11 pro.	87 20	87 35
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 50	99 —
Bukowińskie	96 50	97 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	108 50	108 65
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	125 25	125 75
Węgierska poż. po 100 złr.	109 50	110 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	127 —	127 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	287 60	287 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	259 —	259 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	780	790

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	820 —	[illegible] —
Unionsbank po 100 złr.	112 50	113 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	134 70	135 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	145 —	145 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	76 75	77 25
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	157 —	157 50
Elżbiety „ 200 „ „	208 50	209 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2440 —	2445 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	180 50	181 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	278 75	279 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	13 75	14 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	167 50	168 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	186 25	186 75
„ „ l. B. „ 200 „	221 25	221 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168 50	169 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	140 —	140 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	280 75	281 25
Südbahn po 200 zł. sr.	93 —	93 50
Tramway wied. po 170 zł.	212 —	212 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	146 75	147 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	146 50	147 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	153	153 50

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 10	117 30
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ 5 „ „	97 75	98 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 40	102 80
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	97 75	98 25
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	101 90	102 05
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	89	89 59
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 75	90 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	94 50	95 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 —	— —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 25	98 75
„ „ 1870 5 „ „ „	99 —	99 50
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	— —
Ferdynanda półn. 5 prc. m.k.	105 40	105 80
„ 5 „ w.a.	102 —	102 50
„ 5 „ srebr.	105	105 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	104 50	105 —
„ II. em. 5 prc.	102 50	103 —
„ III. em. 1871 300	102 —	102 50
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	90 60	90 90
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 75	96 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	90 12	90 40

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	89 25	89 75
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	96 50	96 —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 25	94 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 25	94 75
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	82 40	82 70
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	179 50	180 —
Klary po 40 złr. m. k.	39 —	40 —
Insbruckie prem. poż.	25	26 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 25	20 75
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	38 50	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 25	37 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 —	51 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 25	22 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 —	49 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	32 —	32 25
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	— —	43 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 45	57 55
Frankfurt 100 mark.	57 45	57 55
Hamburg 100 mark	57 45	57 55
Londyn 100 fnt. szterl.	117 55	117 65
Paryż 100 franków	46 35	46 40

Parobków dworskich

(Mazurów) na ugodę roczną lub miesięczną obowiązuje się dostarczyć w każdej liczbie **Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie** ulica Karola Ludwika l. 5. Upraszamy o wczesne zamówienia. 8713 2—6

---

6 letnia gwarancja.

Pierwsza austr. węg.

Fabryka

kauczukowych stemplów i kliszów

Pichla w Pradze

Zeltnergasse Nr. 38. poleca swoje za najdoskonalsze uznane wyroby wszelkiego rodzaju stampilii, grawiatur po nader umiarkowanych cenach. Stampila z firmą od 1 zł. 20 ct. i wyżej. Dostawa najspieszniejsza, nawet odwrotną pocztą. We wszystkich językach [bez wyjątku]. 4025 1—

Ilustrowane cenniki gratis i franco. Rzetelnych zastępców poszukuje się.

Koncesjónowane

biuro wywiadowcze

Józefa Birkle

oraz skład herbaty, Lwów, Rynek nr. 40, umieszcza i dostarcza służbę dworską obojga płci, do robot polnych, fabrycznych i t. p. w kraju i zagranicą; umieszcza i dostarcza prywatnych oficjalistów, guwernerów, guwernantek i bon; pośredniczy w sprzedaży i zakupnie dóbr ziemskich, realnościach i kamienicach, lub tychże wydzierżawieniu; przeprowadza kolonizację Mazurów i Niemców; poszukuje kilka majątków większych i mniejszych do dzierżawy; poszukuje majątki na zamianę kamienic we Lwowie, Wiedniu i Dreznie.

Upraszа się o nadesłanie opisu wydzierżawić się mających folwarków na rok 1881, gdyż kompetanci o dzierżawę już się zgłaszają; również o wczesne zamówienia służby dworskiej, jako to: gumiennych, karbowych, parobków i t. d., których z okolic mazurskich doborową ilość posiadam. 3987 1—10

Ze świeżego zbioru

najlepsza kawa z Hamburga

bezpośrednio pocztą franco:

(bez opłaty porto)		wal. austr.
Prawdz. arabska Mocca wyb.	5 kl. zł	8.50
„ Menado, brn. wlk.-ziar.	5 „ „	8.
Ceylon perłowa, nader wyśm.	5 „ „	7.—
Plantacyjna Ceylon pyszna	5 „ „	6.
Złota Jawa, ekstra, wl.-ziar.	5 „ „	6.
Cuba, wyb. wielko-ziar. ziel.	5 „ „	5.50
Wiedeńska mieszanka [illegible]	5 „ „	5.75
Złota Jawa wybom. mocna	5 „ „	5.50
Jawa żółta, dobra i mocna	5 „ „	5.45
Antilla Mocca bardzo [illegible]	5 „ „	5.25
Santos wyborna zielona	5 „ „	4.5
Campinos silna i czysta	5 „ „	4.50
Herbata familijna wyborna	½ „ „	2.—
Herbata familijna, najlep.	½ „ „	2.—

Odbiorcom większej ilości rabat.

E. H. Schulz, w Altonie, pod Hamburgiem. 3680 4

Najlepsze źródło do zakupna świeżo smażonej

Kawy

poleca wyszczególnione:

Rio la kilo	1 zł.	38 ct.
Jawa la kilo	1 „	48 „
Ceylon la kilo	1 „	58 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	68 „
Perłowa Ia kilo	1 „	68 „
IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mocca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w posażowych wysyłkach wagi netto 4½ kilg. całemu i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 3749 41—

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied, handel w Tryeście.

Ryby morskie, śmary, kawior,

franco (bez opł. porto) do każdej stacji poczt. [illegible]

Odbiorcom większych ilości i regularnym rabat. 3631

E. A. Schulz, Altona, p. Hamburgiem. Założony od roku 1864.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla ... działa nadzwyczaj na skórę niedostrzegalnie przydaje do ... cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu 9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjnych pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feixtucha, Dzikowskiego i Jabła i w aptece p. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

Nieprzemakalne derki na konie

i obszyte skórę



Z czarnej oliwnej materji skórzanej podbite materją wełnianą lub drelichem lutownym, trwałe i tanie. [illegible] Depot na konie [illegible]

Paget et Comp. [illegible] k. k. a. pr. Fabrik [illegible] Stoffe, we Wiedniu, I. Riemergasse 18.

Biblioteka pamiętników z powstania 1863 i 1864 r.

Tom I.

opuścił prasę i zawiera

Pamiętniki powstańca

z 1863 i 1864 r.

(Bończa — Chmieliński — Bosak — Krzywda)

wydał i przypisami uzupełnił

Zygmunt Lucjan Sulima

Cena 1 zł. z przesyłką pod opaską rekomendowaną zł. 1.15.

NAKŁAD

KSIĘGARNI POLSKIEJ

A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego

we Lwowie 14 plac Halicki 14. 3695 2—6

I. Wystawa bydła opasowego

odbędzie się we ***Wiedniu***

dnia 8, 9. i 10. kwietnia 1881

w nowo wybudowanych halach wiedeńskiego targu bydła rzeźnego w St. Marx.

Do rozdziału przypadną nagrody w pieniądzach, medalach, nagrodach honorowych w ogólnej sumie około 10.000 zł. Programów i deklaracji otrzymać można we wszystkich towarzystwach gospodarskich, jakoteż u podpisanego komitetu.

Termin ostateczny do zgłoszenia **1. marca 1881.**

Komitet dla I. wystawy bydła opasowego we Wiedniu, I. Herrengasse 13.

BANK

dla krajów austrjackich.

Gdy organizacja banku jest już dokonaną, przeto podania o posady, ani sukcku już mieć nie mogą, nie są przyjmowane. 4028 1—8

Nowo urządzony

młyn amerykański walcowy

w Strusowie,

został otwarty i w ruch puszczony.

Zaopatrzony w maszyny najnowszego systemu, wyrabia mąki najprzedniejszych gatunków, o czem się P. T. Publiczność i pp. kupców zawiadamia.

ZARZĄD.

4024 1—3

Gebr. Papesch, Deutsch-Krawarn,

na prus. Szląsku.

Chromolitograficzny zakład artystyczny,

produkujący obrazy świętych wszelkich wielkości, obrazy arkuszowe najpiękniej wykonane. Ceny najtańsze i najrzetelniejsza obsługa. Katalogi nakładów gratis i franco. Wzory grawiatur za nadesłaniem zadatku za zaliczeniem. 3607 1—2

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczni niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Bedyka, w Czerniowcach Golichowchego. 3400 40—52

Co ja dostarczyć mogę, tego drugi w świecie nie potrafi!

36000 szt. najlep. wied. zegarów pendułowych z ciężarkami, w drewnianej szafce, dokładnie regulowane, co 36 godzin do nakręcania, z pismem gwarancyjnem, sztuka 1 zł. 34 ct. jak długo zapas starczy.

25450 szt. wied. zegarków kieszonkowych w najlep. niklowych kopertach dobrze i punktualnie idących, nie zabawkowe, lecz istotnie dobre zegarki po 1 zł. 95 ct. Za dobry chód gwarantuje się.

40000 francuskich budzików zegarków bronzowych, roboty figurkowej, jeszcze nie bywałych tylko 1 zł. 65 ct. Za dokładny na minuty regulowany chód tych zegarków gwarantuje się na 3 lata. Nie dafą nikomu zaspać.

3200 zegarków cylindrowych, ze złota double, z 5 letnią gwarancją, regulowane na sekundę, na 8 kamieniach, w srebro niklowych kopertach, dawniej 12 zł. teraz 4 zł. 40 ct.

23000 zegarków ankrowych, z prawdziwego niklu srebrnego, z pysznym werkiem na 15 kamieni, z 5letnią gwarancją za dokładny i niedający się zalaszczyć chód, dawniej 18 zł., teraz tylko 6 zł. 50 ct.

2000 zegarków kiesz. remonterów, w pysznych kopertach ze złota double, w uszku do nakręcania, a uprzywilejowanym nie do zniszczenia werkiem amerykańskim, a regulatorem sekund, a 10letnią gwarancją, dawniej 20 zł. teraz tylko zł. 7.50.

41500 prawdziwych remonterów srebrnych. Pyszne zegarki sensacyjne z prawdziwego 15 lut, srebra cechowanego, z 10letnią gwarancją na wyborny, na sekundę uregulowany chód, istne dzieło na wieczność, dawniejsza cena 27 zł. 50 ct., teraz tylko 13 zł. 75 ct.

54000 angiel. email. zegarów salonowych z budzikiem i przyrządem do bicia, pysznie wykonane, bezwzględnie najpotrzebniejszy i najpraktyczniejszy sprzęt dla chaty i pałacu, dawniej 5 zł. 45 ct., teraz 2 zł. 75 ct.

62850 ameryk. zegarów budzików, piękne zegary na biurka, wszystkie z aparatem bijącym na gwałt, dawniej 12 zł., teraz tylko 4 zł. 20 ct. ważne dla każdej familji i dla każdego przemysłowca.

Adres:

Uhrenfabrik der Industriehalle

Wiedeń, Praterstrasse 16. 8567 1—3

Dla osób niezamożnych, posiadających piękne głosy z natury, otwieram kursa śpiewu na bardzo przystępnych warunkach.

Kurs zbiorowy śpiewu solowego dla pań

osobno dla panów.

Chór żeński i chór kwartetowy męzki.

Kurs przygotowawczy dla nauczycielek wykładających **naukę śpiewu w szkołach.**

Jako laureat ukończyłem konserwatorjum warszawskie, będąc uczniem znanego Fracesco Ciaffei i sławnego artysty Juljana Dobrskiego, którego znakomitą metodę dała poznać we Lwowie pani Friderici Jakowicka. We Włoszech zaś gdzie występowałem przez lat kilka na wielu scenach, kształciłem się u pp. Korsiego Galileriego i Lampertiego [ojca].

Podane tu studja moje, wraz z kilkunastoletnią praktyką nauczycielską, dają gwarancję: że gruntownie posiadając swój przedmiot, potrafię prowadzić głosy powierzonych mi elewów z korzyścią.

Mieszkam obecnie przy ulicy Chorążczyzna, l. 22, gdzie przyjmuję osoby interesowane codziennie między godziną 11tą i 1szą w południe.

Stefan Grzywiński,

nauczyciel śpiewu.

4026 1—2

Wyszczególniony trzema wielkiemi medalami zasługi !!!

Kumys mleczny

uznany przez wszystkie kliniki medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie, tak krajowe jak i zagraniczne za jedyny środek radykalnie leczący suchoty, katary, kaszle, chrypki i osłabienie i wycieńczenie sił flaszka 60 ct., opakowanie 6 flaszek 60 ct. Kurek do picia kumysu 80 ct.

Kumys żelazawy

znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i wziętość jako pewnie i radykalnie leczący wszelkie choroby pochodzące z niedokrewności, mianowicie bladaczkę, osłabienie płciowe, hypochondrję i dolegliwości kobiece. Flaszka 70 ct.

Kumys wapniowy.

Doświadczenia przekonały, że tylko kumys wapniowy usuwa gruźlicę, choroby skrofuliczne i katar kiszkowy. Flaszka 70 ct.

Jan Ihnatowicz

magister farmacji i zaprzysiężony chemik sądowy

LWÓW, ul. Kopernika l. 3.

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha i w magazynie p. Strzyżowskiego.

Tylko do końca miesiąca!

Z powodu wyprzedaży

Bawidełka dla dzieci

Po 95 ct. każda grupa dla chłopców i dziewcząt.

Wspaniały koczyk metalowy z 2 konikami metalowemi, wspaniały balonik Gambetta latający po pokoju z różnemi sztukami, pudełko bardzo pięknych cynowych żołnierzy, pysznie kolorowane abecadło bardzo piękna lalka paryska, samojadący welocyped metalowy do naciągania, piękna gra Lala Rook dla chłopców lub dziewcząt, przyjemna rozrywka dla dzieci w pokoju, ładny zegarek kieszonkowy z brązowym łańcuszkiem, elektryczna tańcząca kula szklanna.

Wszystko to razem kosztuje tylko 95 centów.

SŁUCHAJCIE! PATRZCIE I DZIWCIE SIĘ!

Tylko jeszcze 34 grup

po 1 zł. 85 ct. dla chłopców i dziewcząt.

Mechaniczny dziesięć minut samojadący welocyped metalowy do naciągania, wspaniały omnibus metalowy z takiemiż 2 końmi, z tyłu drzwiczki do otwierania, pudełko bardzo ładnych blaszanych przedmiotów kuchennych, bardzo zgrabnie ubrana lalka, balonik pokojowy, pouczająca książka z obrazkami, strzelba, kompletny teatrzyk z dekoracjami i figurami z olbrzymią ruchomą dekoracją zapomocą mechanizmu, cudowny ptaszek, wspaniały mechaniczny poruszający się szewc lub skrzypek, piękny fortepianik do grania.

Wszystko to razem kosztuje tylko 1 złr. 85 ct.

Tylko jeszcze 28 grup po 3 zł. 95 ct.

Wspaniała chorągiewka z materji różnokolorowej, śliczna gra cierpliwości, w którą dzieci mogą się bawić przez cały dzień bez znudzenia, piecyk maszynowy z kompletnem naczyniem żelaznem, pudełko z żołnierzami austrjackiemi różnego rodzaju broni, kompletna loteryjka z wygranemi, tabliczkami i numerami, mechan. motyl bardzo wielki, naciągnięty lata na powietrzu, zajmujące bajki z obrazkami, zegarek remontoir z łańcuszkiem, ubrana modnie lalka, bardzo piękna **grajka**, wertheimowska kasetka do zamykania, trąbka pocztarska, modny wiedeński tornister szkolny z rzemykiem dla chłopców, dla dziewcząt zaś do trzymania w ręku, z pudełkiem na pióra, trzonki do piór, ołówki, pióra stalowe, gumę i kompletny rajscajg, gra w architekta, notatki piękne.

Wszystko to razem kosztuje tylko 3 zł. 95 ct.

Tylko za 5 złr. 50 ct.

jest jeszcze tylko 23 grup.

Pudełko bardzo ładnych żołnierzy, tefoszówka do strzelania, szabla metalowa, trąbka, niezrównana zagadkowa gra towarzyska do zabawienia się przez całe godziny, wspaniała wielka lalka z włosami do czesania, porusza oczami i wydaje głos, zupełnie nowy ładny pularesik dla dzieci z zamkiem tajemnym, napełniony 5 monetami, wielki żelazny piecyk, na którym można gotować, z przynależnemi naczyniami z blachy emaliow. i żelaza i zastawą stołową, gustowny biczyk, kos, wielki żart, garnitur zastawy stołowej z Britania srebra, wzory do znaczenia i robót drutowych, skórzana ładownica z herbem, flet z klapami, fortepianik do grania, piękna harmonijka, książka z obrazkami, czarodziejska kostka, koszyczek słomiany z haftem, talia kart pasjansowych dla dzieci, ładny zegarek dla dzieci z odpowiednim łańcuszkiem, 20 czarodz. dekoracyj na drzewko i 20 pysznych świeczek wraz z **bengalskiem słońcem świecącem.**

Wszystko to razem kosztuje tylko 5 zł. 50 ct.

Rozsyłki są kontrolowane.

Dobre opakowanie jak najtaniej: **skrzyneczka 30 ct.** przy mniejszych, 50 **ct.** przy większych grupach.

Szczególność: Dekoracje na drzewko ze szkła trwałego do użycia corocznie.

NOWOŚĆ NIEZRÓWNANA



GUSTOWNA WSPANIAŁA

Nowość. Patent państwa Nr. 1783.

Lampki kolorowe na drzewko, palą się 2 do 4 godzin. Poleca się szczególniej dla prostego a pewnego przymocowania końcem stalowym: najlepszy sposób oświetlania drzewek, gdyż lampki służą zarazem za ozdobę. Tuzin złr. 1.85, palące się 4 godz. zł. 2.10; sprzedaję także po pół tuzina.

Nowość. Aniołek na drzewko. skrzydła jego ze wspaniałego świecącego szkła, oświetlone magicznem światłem tych lampek, przewyższa wszystko dotychczas widziane, 45 ct.

Również ptaki i motyle w tym gatunku, orzechy, winogrona, jabłka, gruszki, cytryny z liściem, wszystko ze świecącego szkła, elektr. świecące po 5 i 10 ct.

Pudełko z 12 elektr. świecącemi owocami szklannemi, jako dekoracja drzewka 95 c.

Elektr. świec. świeczki na drzewko, nowość, 12 sz. w 6 num.	Nr. 1	2	3	4	5	6
odpowiednie lichtarzyki mech. 12 sz. 10 i 50 ct.	ct. 15	25	35	45	55	6

Cukierki Gizela z fotografiami, ładne ciastka deka 4 ct. najlepsze, lampki 5—10 ct. **bengalskie ognie** bezpieczne i pięknie świecące czerwono, zielono, biało, paczka 20 ct. 3575 2—

Wszystko to jest do nabycia tylko do końca miesiąca, dlatego kupujący zechcą się pospieszyć. Handlarzom bawidełek od tych **nizkich cen** niemożemy dać zniżki.

Spielwaaren-Ausverkauf, Wien, Praterstrasse, 16.

Magazyn towarów bławatnych i płócien

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

Lwów, Rynek l. 32.

poleca po cenach umiarkowanych w największym wyborze

Wełniaki różnych wyrobów · **Materje na pokrycia futer** · **Flanele i Barchany** białe i kolorowe · **Chustki** Hymalaja flanelowe i włóczkowe · **Płótna** Szyrtingi i Bielizna · **Wyroby trykotowe** ciepłe.

Próby na żądanie franko.

Wielki transport **WIN** węgierskich naturalnych pierwszej jakości otrzymali skład win

Kronika i Mahlera

za rogatką Żółkiewską l. 105. (Zniesienie — Lwów)

CENNIK

Wina węgierskie białe.

Zwykła cenowo win mieszanych litr od 20 ct. do 30 ct.

	butelka	litra	wiadro
Węgrzyn	28 ct.	32 ct.	15 zł.
Zieleniak	40 „	48 „	20 „
„ z r. 1874	40 „	45 „	20 „
„ prima	50 „	60 „	25 „
Szamorodner	80 „	95 „	48 „
„ z r. 1872	90 „	1.05 „	55 „
Tokajer	95 „	1.10 „	58 „
„ z r. 1873	1 zł.		
Maszlasz	70 ct.	80 „	40 „
„ stary	1 zł.		

Wina węgierskie czerwone.

	butelka	litra	wiadro
Bondaj	40 ct.	45 ct.	20 zł.
Erlauer	45 „	50 „	25 „
Offner	50 „	55 „	28 „
Karlowitzer	65 „	75 „	37 „
„ stary	90 „		

Stare wina Tokajskie nalane w butelkach

z roku 1869	1 zł. 20 ct.
„ 1866	1 zł. 50 ct.
„ 1860	2 zł.
„ 1859	2 zł. 50 ct.
„ 1854	3 zł.

Muskat lunelle stary butelka 1 zł. 50 ct. przy odbiorze naczęwszy od 50 butelek 10 proc. rabat, przy tokajskich starych od 10 butelek 10 proc. rabat.

Na prowincję za pobraniem poczt. lub kolejowem.

Jednocześnie mamy zaszczyt P. T. Publiczność uwiadomić, że kupujemy, lub do sprzedaży w komis przyjmujemy wszelkiego rodzaju starożytne rzeczy (Antique) jak porcelanę, bronzy, monety, obrazy itp.

Z poważaniem

3993 2—10 **Kronik i Mahler.**

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 28 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha obok Brygidek Krzyżanowskiego 3898

L. 12328/II.

Ces. król. uprzyw.



galicyjska kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem $\frac{13}{25}$go listopada $\frac{r}{a}$ kalendarza 1880 r. nabywa mocy obowiązującej nowa, bardzo obniżona specjalna taryfa zbożowa od stacyj kolei Kursko-Kijowskiej do Brodów.

Taryfa ta specjalna zaprowadzoną zostaje w miejsce równoimiennej taryfy zawartej w części taryfowej I. d. z dnia $\frac{25 \text{ kwietnia st.}}{7 \text{ maja now.}}$ kalendarza 1880 r. (ruch handlowy z koleją Kursko-Kijowską) związku kolejowego południowo-rossyjsko-austrjacko-węgierskiego (Stronnica 77-78.)

Egzemplarze powyższej taryfy są do nabycia w dyrekcji ruchu we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 24. listopada 1880.

3928 1—1 **Generalna dyrekcja.**

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 8723 3—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.